

# Henryk Stawniak

---

## "Ius matrimoniale", T. II, Wojciech Góralski, Lublin 1991 : [recenzja]

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 35/3-4, 247-251

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dzić, że jest ona dogłębną analizą norm. Wiele zagadnień jest omówionych szerzej, wieloaspektowo i solidnie uzasadnionych. Z szacunkiem i uznaniem należy uwydatnić fakt, że Autor zaznacza również iż modyfikuje uprzednie swoje opinie w niektórych kwestiach. Wolno wyrazić przekonanie, że interesujący i wartościowy komentarz do kodeksowego rozdziału dotyczącego zgody małżeńskiej będzie znaczącą pomocą dla studentów prawa kanonicznego, pracowników trybunałów kościelnych, duszpasterzy a także wiernych świeckich zainteresowanych kościelnym prawem małżeńskim.

Ks. Henryk Stawniak SDB

**Ks. Wojciech Góralski, Ius matrimoniale, t. II,  
Lublin 1991, ss. 125.**

Drugi tom studium nad kościelnym prawem małżeńskim, autorstwa ks. prof. dra hab. W. Góralskiego, zawiera artykuły dotyczące doktryny zgody małżeńskiej oraz orzecznictwa rotalnego z tytułu wad zgody.

*Rola zgody stron w powstaniu małżeństwa, jej natura i przedmiot (kan. 1057 §§ 1—2 kpk)* (s. 5—12) to rozważanie otwierające prezentowany tom. Zgodnie z tytułem autor omawia kolejno przyczynę sprawczą małżeństwa, jej naturę i przedmiot. Komentarz do kan. 1057 zasługuje na uwagę, zwłaszcza na jego pogłębiony i nowatorski charakter. Mówiąc o nowatorskim wątku mam na myśli przytoczenie sugestii J. J. Garcia Feilde, który uważa, iż stosownym będzie zerwanie z tradycyjnym rozróżnieniem kanonistów małżeństwa *in fieri* oraz małżeństwa *in facto esse* i mówić o momencie zapoczątkowującym małżeństwo (którym to momentem jest konsens) oraz o ewolucji tegoż małżeństwa (którym jest małżeństwo *in facto esse*). Wymieniony kanonista zastrzega się, że nie opowiada się tym samym za tezą klasycznego prawa rzymskiego, w myśl której nie była możliwa owa dystynkcja (s. 8). W związku z tym powstaje pytanie: czy ów zabieg jest próbą leksykalnego odcięcia się od prawa rzymskiego, z którego wywodzi się tradycyjna nazwa *matrimonium in fieri* i *in facto esse*? lub czy jest to opowiadanie się za opinią, że na kanwie kościelnego prawa małżeńskiego takie rozróżnienie nie ma sensu? Z treści przytoczonej przez ks. prof. Góralskiego wynika, że jest to raczej pierwsza sytuacja. Należy też zauważyć, że posługując się w kanonistyce tym rozróżnieniem nie utożsamiano zgody małżeńskiej, jej twórczego charakteru i powstałej instytucji małżeństwa z *affectio maritalis* i instytucji, która przestawała istnieć, gdy zabrakło woli oddania się stron. Te tradycyjne nazwy były tylko techniczno-prawnym określeniem. Także definicja opisowa małżeństwa w aktualnym kodeksie (kan. 1055 § 1) w której jest zbieżność z definicjami pochodzącymi od Ulpiana i Modestyna, zastosowano bardziej na poziomie sformułowań technicznych, niż merytorycznych. (Interesujący jest w tej materii artykuł U. Navarrete, *Il matrimonio nel*

*diritto canonico, natura del consenso matrimoniale*, W: La definizione essenziale giuridica del matrimonio, Roma 1980, s. 125—139).

Sugestie zatem Garcia Failde nie wnoszą raczej nic, co najwyżej zwracają uwagę na istotną różnicę między małżeństwem prawa rzymskiego i małżeństwem kanonicznym, w którym odwołanie zgody w porządku psychologicznym nie ma znaczenia w porządku prawnym. Propozycja cytowanego kanonisty zdaje się znajdować poparcie u ks. prof. Góralskiego. Wniosek taki można wyciągnąć z tego, że nie ustosunkowuje się krytycznie do przedłożonej koncepcji, co zwykle czyni, gdy jest odmiennego zdania. Celowo zostało wyżej postawione pytanie: czy to nie jest opowiadaniem się za opinią, że w kościelnym prawie małżeńskim rozróżnienie takie jest bezpodmiotowym? Otóż ks. prof. W. Góralski w opracowaniu prawa małżeńskiego (*Komentarz do kodeksu prawa kanonicznego*, t. 3, Lublin 1986 s. 217), w nieco innym kontekście, powołując się na innego autora, stwierdza, że uprzednie rozróżnienie pomiędzy istotą małżeństwa *in fieri* (jako związku powstającego) a istotą małżeństwa *in facto esse* jest bezprzedmiotowa. Z tego zdania wprawdzie nie można wnioskować, że autor jest zwolennikiem by w ogóle nie rozróżniać *matrimonium in fieri* i *in facto esse*, ale też można sądzić, że coś z tego za tym się kryje. Zarówno z prac zespołu konsultorów (*Communicationes* 9/1977 s. 120—125) i z określenia małżeństwa w nowym kodeksie, jak z całej systematyki prawa małżeńskiego jasno wynika, że małżeństwo może być rozpatrywane dwojako: *in fieri* i *in facto esse*.

Następne studium (s. 13—21) jest analizą kan. 1096 kpk czyli dotyczy zagadnienia minimum wiedzy o małżeństwie. Kanon ten zasługuje na uwagę, ponieważ dokładnie prezentuje owe minimum, uwzględniając przeważający kierunek jurysprudencji. Autor komentując poszczególne elementy normy m. in. podkreśla, że niezbędna wiedza obejmuje całkowicie wzajemne przekazanie własnej płciowości, aż do świadomości połączenia się w sferze płciowej. Należy zgodzić się z opiniami kanonistów, że poziom minimalnych wymogów przyjęty przez omawiany kanon nie współbrzmi z godnością sakramentalną małżeństwa chrześcijańskiego.

Kolejny artykuł (s. 22—40) podejmuje kwestię całkowitej symulacji małżeństwa kan. 1101 § 2. Po krótkim wprowadzeniu autor omawia w logicznym porządku: pojęcie i formy symulacji, sposób jej dokonania (pozytywny akt woli), przyczynę symulacji, rację nieważności małżeństwa zawartego w przypadku symulacji całkowitej, jej dowodzenie oraz zagadnienie symulacji a niektóre inne tytuły nieważności. Szczególne zainteresowanie wzbudza część poświęcona racjom nieważności małżeństwa z tego tytułu. Przy symulacji całkowitej — zauważa autor — brakuje prawdziwej zgody małżeńskiej, której nie można uzupełnić. Ten brak zgody powoduje nieważność małżeństwa z prawa naturalnego. Stąd też kan. 1101 § 2 sankcjonując ową nieważność pozostaje kanonem nie tyle konstytutywnym, ile czysto deklaratywnym tzn. przytaczającym zasadę, która istnieje niezależnie od takiego kanonu. W takich

okolicznościach Kościół musi traktować małżeństwo za nieważne, ponieważ w przeciwnym wypadku zostałyby naruszone prawo naturalne, zachodziłaby sprzeczność w stosunku do zasady (z kan. 1057 § 1) głoszącej, iż jedyną i niezastąpioną przyczyną sprawczą każdego małżeństwa jest zgoda stron, wreszcie zostałyby naruszone prawa symulującego, któremu — mimo sprzeciwu — narzucałoby się małżeństwo. Kościół jednak, z uwagi na dobro wspólne, może przywiązywać na forum zewnętrznym do określonego faktu pewne skutki prawne. Tak też jest, gdy chodzi o domniemanie zgodności wewnętrznej zgody małżeńskiej ze słowami lub znakami używanymi przy zawieraniu umowy małżeńskiej. (s. 34). Uzasadnione jest krytyczne odniesienie się ks. prof. W. Góralskiego do propozycji J. J. Garcia Failde, aby Kościół ustalił czas od momentu zewnętrznej celebracji małżeństwa, po której, ze względu na dobro publiczne, już nie byłaby możliwa akcja procesowa z tytułu symulacji.

Ten sam kanon 1101 § 2 kpk w aspekcie wykluczenia nierozzerwalności małżeństwa (symulacja częściowa) stanowi przedmiot następnej relacji (s. 41—58). Systematyczny wzrost ilości spraw o nieważność z tego tytułu, uwrażliwia kanonistów na doktrynę w tej materii. Autor słusznie zwraca uwagę, że wykluczenie nierozzerwalności w świetle obecnego kodeksu jest równoznaczne z wykluczeniem dozgonnego przekazania siebie i przyjęcia drugiej strony, a nie tylko przekazanie i przyjęcie *ius in corpus*. Ponadto mówiąc o nierozzerwalności podkreśla, że nie można rozróżniać, co jest możliwe przy wykluczeniu „*bonum fidei*” i „*bonum prolis*”, samego prawa i wykluczenia korzystania z niego. Dużo miejsca następnie autor poświęca naturze, odmianach i sposobach powzięcia pozytywnego aktu woli a dotyczącego nierozzerwalności. Okazuje się, że sprecyzowanie pozytywnego aktu woli jest zagadnieniem złożonym i właściwie trudnym. Podobne trudności nastęrcza dowodzenie wykluczenia nierozzerwalności — o czym mówi się w końcowej części relacji. Osobliwą sprawą jest możliwość współlistnienia miłości nupturienta ku drugiej stronie z wykluczeniem przezeń nierozzerwalności. Wyroki, do których odwołuje się autor, stwierdzają, że miłość nie sprzeciwia się wprost symulacji, ponieważ w przypadku braku miłości nie pozostaje żadna podstawa dla wspólnoty życia. (s. 56).

„Przymus i bojaźń jako przyczyna nieważności małżeństwa” (s. 59—87) zamyka cykl artykułów dotyczących teorii *consensu*. Kanon 1103 normujący to zagadnienie różni się od sformułowań w poprzednim zbiorze. W tej materii dokonała się ewolucja. Opracowanie ks. prof. Góralskiego jest jak najbardziej celowym i dobrze ukazuje rozwój kanonistyki na tym odcinku. Wychodząc od tezy, że ostateczna racja nieważności małżeństwa z tego tytułu tkwi w tym, iż konsens ofiary bojaźni nie został powzięty dobrowolnie, następnie omawia autor przymoty bojaźni (pochodząca z zewnątrz, ciężka, wywołana nawet nieumyślnie), istnienie bojaźni w chwili celebracji małżeństwa (lub podejrzenie bojaźni), bojaźń szacunkową, źródło nieważności z tytułu przymusu i bojaźni

oraz ich dowodzenie. Wszystkie właściwie kwestie poruszane przez autora rzucają nowe światło i zasługują na podkreślenie. By jednak zbytnio nie rozszerzać prezentacji tomu, ograniczę się tylko do dwóch spraw. Pierwsza z nich to stawiany coraz częściej przez kanonistów postulat, by usunąć z kanonu wymóg pochodzenia bojaźni z zewnątrz (s. 65). Opisane kazusy prawne wskazują, że niekiedy bojaźń od wewnątrz może ograniczać swobodę wyboru nupturienta w takiej samej lub większej mierze co i bojaźń pochodząca z zewnątrz. Ważna w tej kwestii jest uwaga — popierająca postulat — że prawo kanoniczne znacznie odeszło od starożytnej tradycji rzymskiej z której ów wymóg zewnętrzności bojaźni pochodzi, zwłaszcza że tamten system prawa nie tyle chronił wolność osoby, ile chciał karać podmiot przymuszający z uwagi na czyn godzący w dobre obyczaje. Zagwarantowanie nupturientom wolności nie ulega wątpliwości, iż obejmuje wolność zewnętrzną i wewnętrzną. Kanon 1103 w swoim aktualnym brzmieniu ochrania wolność osoby przed czynnikami zewnętrznymi, czyli pochodzącymi od innej osoby. Z kolei kan. 1095 n. 3° czyni niezdolnym podmiot, który ma ograniczoną wolność wewnętrzną ze względu na przyczyny natury psychicznej. Przy wolności wewnętrznej, choć występują czynniki wpływające na decyzję faktycznie, to dzieje się to bez udziału drugiego człowieka, więc nie ma tu zastosowanie ochrona prawna. Powstaje zatem pytanie: czy można mówić o jakichś obszarach wolności potrzebnej do wyrażenia skutecznej zgody, których gwarancji nie obejmują, te dwa kanony? Zdaje się, że można pozytywnie odpowiedzieć na powyższe pytanie i ów *metus reflexe elicitus* oraz *metus mixtus* o tych sytuacjach mówi. Trzeba jednak podkreślić, że problemy tu poruszane są delikatnej natury z punktu widzenia zarówno doktryny, jak i praktyki procesowej, choć postulat wydaje się być uzasadnionym, gdyż zakresy obydwu norm nie wyczerpują wszystkich przypadków, w których prawo naturalne może wpływać na nieważność małżeństwa. Ponadto należy zauważyć, że postulat harmonizuje z komentarzem kan. 1103, w którym dostrzega się elementy składowe, których źródłem jest prawo naturalne.

Druga kwestia, która wydaje się być dyskusyjną, to stwierdzenie autora, iż przymioty (pochodząca z zewnątrz, ciężkość, wywołana nieumyślnie) odnoszą się do bojaźni a nie do przymusu (moralnego) s. 62. Ks. Profesor powołuje się na Abatę, Mauro i Bonnetą. Studiując dostępne mi dzieła Abate i Bonneta zauważam, że ci kanoniści dostrzegają w kontekście słownym kanonu trudności odniesienia tych przymiotów do przymusu. Czy także w sensie merytorycznym.

Bonnet w dziele na które się powołano pisze: *Insomma il can. 1103 CIC deve essere letto prevalentemente in chiave di metus e non di vis. Si é detto prevalentemente...* p. 162. W innym miejscu robi taką uwagę: *Piú specialmente la vis si carattezza in via quasi attraverso la estrinsecità ed il metus si specifica unicamente attraverso la gravità* p. 167. Bonnet w całym wywodzie o przymiotach raz bardziej akcen-

tuje vim a innym razem metus. Z kolei Abate stwierdza, że przymioty *come appare dal contesto letterario, vengono riferite al timore, non alla violenza* p. 76. Może warto przytoczyć opinię innych kanonistów. Ks. prof. Żurowski (s. 280) uważa, że odnoszą się one do przymusu lub bojaźni. Ks. prof. Pawluk, wydaje się, że pośrednio to potwierdza: „Następstwem przymusu moralnego jest bojaźń, dlatego wpływ tego przymusu na ważność małżeństwa ocenia się według zasad odnoszących się do bojaźni” (s. 167). Chciałbym też podkreślić znamienne sformułowanie ks. prof. Góralskiego w *Ius matrimoniale* zarówno w 1 tomie (s. 142), jak i II — *przymus moralny czyli bojaźń* (s. 77).

W dalszej części tom zawiera interesujące orzeczenia rotalne. Jedna ze spraw (s. 88—101) c. Bruno z 16 XII 1988 dotyczy nieważności z tytułu braku rozeznania oceniającego, dwie następne z tytułu wykluczenia nierozzerwalności małżeństwa, ale orzekanych przez innych ponensów: c. Cologiovanni z dnia 22 XI 1988 (s. 102—112) i c. Palestro z dnia 13 XII 1989 (s. 113—125). Podjęta analiza wyroków rotalnych, jak stwierdza autor, stanowi chęć ich upowszechnienia. Wydaje się, że jest to inicjatywa bardzo pożądana i godna pochwały.

Prezentowana praca stanowi obszerny komentarz do nowego prawa małżeńskiego. Taki układ tomu, w którym omawia się najpierw zagadnienia od strony doktryny a później ukazuje się jej aplikacje prawne, jest przedsięwzięciem korzystnym. Wydaje się, że autorowi z jednej strony zależało by komentarz był solidnie udokumentowany i pogłębiony, a z drugiej by ukazać novum, złożoność i dyskusyjność niektórych kwestii. Dzieło ks. prof. W. Góralskiego jest inspirujące, co potwierdza także niniejsza recenzja. Mankamentem są dość liczne błędy drukarskie, nawet taki (kontrachent s. 44). Na s. 60 przy cytowaniu kan. 125 § 2 winno być „ważny” a jest „nieważny”. W sumie jednak czytelnik otrzymuje interesujący i wartościowy tom, który zapewne wzbudzi zainteresowanie szerokich kręgów.

Ks. H. Stawniak SDB